

Sineb El Masrar, *Muslim Men. Wer sie sind, was sie wollen*,  
Herder, Freiburg – Basel – Wien 2018, s. 255

DOI: <https://doi.org/10.26142/stgd-2019-017>

Widoczną grupą we współczesnych Niemczech są muzułmanie. Im poświęcony jest program *Forum am Freitag* (*Forum w piątek*), nadawany co piątek na falach telewizji ZDF. Wyemitowana 14 września 2018 r. audycja rozpoczęła się stwierdzeniem prowadzącej ją dziennikarki Nazan Gökdemir: „Muzułmańscy mężczyźni. Chętnie rozmawia się o nich, rzadko z nimi samymi. Kim są i czego chcą, na ten temat autorka Sineb El Masrar napisała książkę – *Muzułmańscy mężczyźni*” („Muslimische Männer. Es wird viel über sie gesprochen, selten aber mit ihnen. Wer sie sind und was sie wollen, darüber hat jetzt die Autorin Sineb El Masrar ein Buch geschrieben – *Muslim Men*”).

Sineb El Masrar to urodzona w 1981 r. w Hanowerze niemiecka dziennikarka i autorka książek. Jej rodzice pochodzą z Maroka. W 2006 r. założyła półrocznik „Gazelle” („Gazela”), określany jako niezależne, kosmopolityczne czasopismo kobiece. Szerszemu gronu czytelników El Masrar znana jest dzięki wydanej w 2010 r. książce *Muslim Girls – Wer wir sind, wie wir leben* (*Muzułmańskie dziewczęta – Kim jesteśmy, jak żyjemy*). W *Forum am Freitag* El Masrar tłumaczy, że napisała książkę o muzułmańskich mężczyznach, ponieważ jest zapotrzebowanie na tego typu publikację, a do tej pory nikt nie podjął się przygotowania jej.

Opracowanie, którego tytuł na język polski można przetłumaczyć *Muzułmańscy mężczyźni. Kim są, czego chcą*, składa się z pięciu nierównych pod względem objętości części. Są to: *Einführung* (*Wprowadzenie*; s. 9-15); *Bestandsaufnahme* (*Stan faktyczny*; s. 17-34); *Nahaufnahme* (*Zbliżenie*; s. 35-154); *Analyse* (*Analiza*; s. 155-250); *Fazit* (*Konkluzja*; s. 254). Na s. 254 Autorka umieściła *Podziękowanie* (*Danksagung*), które skierowała do rozmówców, przyjaciół, rodziny oraz osób, które wsparły wydanie książki, m.in. pracowników wydawnictwa Herdera.

W Niemczech nierzadko mamy do czynienia z zawężonym spojrzeniem na islam, w tym na jego połowę, tj. na mężczyzn, których kojarzy się z przestępczością, terroryzmem i przemocą w rodzinie, szczególnie wobec kobiet. Zdaniem Sineb El Masrar jest to obraz wykrzywiony, w którym odbijają się przesady i stereotypy.

Faktycznie świat muzułmański jest bogatszy. Jego różnorodność potwierdzają wywiady, które Autorka przeprowadziła z niemieckimi muzułmanami. Ich ilość określa niedokładnie – pisze o dwudziestu kilku (dosł. ponad dwóch tuzinach) spotkaniach oraz intensywnych wywiadach („...mehr als zwei Dutzend Begegnungen und intensiven Gesprächen...“; s. 251). Wspólnym mianownikiem rozmówców jest nie tylko islam, lecz postrzeganie ich przez niemieckie społeczeństwo jako obcych, czego oni sami są świadomi. Nie ma znaczenia, czy ktoś urodził się za granicą, czy jego rodzina mieszka w Niemczech od 2-3 generacji. Chętnie „naznacza się” takie osoby dwoma literami, tj. MH, będące skrótem słowa *Migrationshintergrund*, które po polsku można oddać jako *kontekst migracyjny/ tło migracyjne*.

Zdaniem Autorki islam jest częścią niemieckiej codzienności. Potwierdzają to dane statystyczne z 2015 r., które podał Federalny Urząd ds. Migracji i Uchodźców (Bundesamt für Migration und Flüchtlinge). Wówczas w Niemczech zamieszkiwało 4,7 mln muzułmanów (s. 13). Stąd nie będzie nadużyciem stwierdzenie, że muzułmanie są w Niemczech wszędzie. I nie ma znaczenia, jaka jest w tej kwestii opinia Alternatywy dla Niemiec (Alternative für Deutschland, AfD) (s. 13-14), czy Horsta Seehofera, w latach 2008-2018 premiera Bawarii (s. 234).

Muzułmanie nie pojawili się w Niemczech przypadkowo. Autorka w syntetycznej formie prezentuje dzieje relacji pomiędzy Niemcami a Bliskim Wschodem i Afryką Północną. Przywołuje habsbursko-perskie stosunki dyplomatyczne pielęgnowane w XVI w. oraz prusko-osmańskie z XVIII w. Można zaryzykować i stwierdzić, że obie strony (niemiecka i muzułmańska) spoglądały na siebie z życzliwością. W XX w. niemiecki nacjonalizm znalazł pobratymca w nacjonalizmie tureckim. Z przychylnością spotykał się on także ze strony władz irańskich. W 1924 r. powołano w Turcji do istnienia urząd ds. religijnych (Diyanet), który do dzisiaj stanowi najważniejszy punkt odniesienia dla mających tureckie korzenie muzułmanów, którzy zamieszkują w Niemczech. Autorka podkreśla, że instytucja ta jest ważnym instrumentem politycznych wpływów prezydenta Turcji Recepta Tayyipa Erdoğana (s. 23).

Nowa jakość w relacjach muzułmańsko-niemieckich ujawniła się po II wojnie światowej wraz z napływem do Niemiec Zachodnich robotników cudzoziemskich (tzw. *gastarbeiterów*), głównie z Turcji i Jugosławii, których zatrudniano na niskopłatnych a co za tym niepopularnych wśród Niemców stanowiskach – mężczyzn w przemyśle ciężkim, kobiety w przemyśle tekstylnym, chemicznym oraz w przetwórstwie spożywczym. Dla ówczesnych Niemców nie miała znaczenia religia przybyszów, lecz fakt, że byli oni cudzoziemcami. Autorka wspomina przyjazne relacje pomiędzy NRD oraz krajami, w których na znaczeniu zyskiwał ustrój socjalistyczny, również muzułmańskimi. Z tych obszarów do NRD przybywali młodzi ludzie na studia, najczęściej o profilu inżynierskim. Większość z nich wróciła do krajów ojczystych, przywożąc ze sobą zdobyte umiejętności.

Na zmianę spojrzenia na muzułmanów wpłynęły spektakularne zamachy terrorystyczne, w tym te z 11 września 2001 r. Obok neutralnych terminów, takich jak *islamski*, *muzułmański* (*islamisch*, *muslimisch*), pojawiły się ich odpowiedniki, lecz o pejoratywnym zabarwieniu, np. *islamistyczny*, *salafistyczny* (*islamistisch*, *salafistisch*). Autorka nie wyjaśnia czym jest *salafizm*, gdyż jest to pojęcie funkcjonujące w potocznej niemczyźnie jako ekwiwalent *fundamentalizmu islamskiego*.

W ostatnich latach muzułmanów kojarzy się z tzw. *migrantami i uchodźcami* (*Migranten und Flüchtlinge*). Autorka odnosi się do braku rzetelnych danych statystycznych. Jest przekonana, że we wspomnianej grupie dominują mężczyźni. Wspomina, że w 2018 r. zamieszkiwało w Niemczech 380 tys. syryjskich mężczyzn, którym przysługiwało prawo do ściągnięcia do Niemiec członków rodziny. Sytuacja panująca w minionych dekadach, jak i obecnie uzasadnia nazywanie Niemiec *krajem imigracji* (*Einwanderungsland*) i to pomimo tego, że wielu niemieckich polityków broni się przed używaniem takiego określenia (s. 33). Nie sprzyja to integracji przybyszów w społeczeństwie niemieckim, które Autorka nazywa *naszym społeczeństwem* (*unsere Gesellschaft*). Zamiast tego ujawnia się specyficzne zdystansowanie, wzmacniane przez islam pełniący funkcję *namiastki tego, co narodowe* (*Ersatznationalität*) (s. 33-34).

Najobszerniejszą część opracowania *Muslim Men* zatytułowano *Zbliżenie*. Rozpoczyna się ona nawiązaniem do roli islamu w życiu poszczególnych muzułmanów, przede wszystkim zaś Turków. Zasadniczo Autorka wskazuje na dwie grupy, które określa mianem *Turków domowych* (*Haustürken*) i *zawodowych muzułmanów* (*Berufsmuslime*). Dla pierwszych islam to element życia prywatnego, dla drugich to przestrzeń zawodowej aktywności – sposób na zarobkowanie (s. 35-36). Zawodowi muzułmanie zajmują się zaspokajaniem potrzeb natury religijnej oraz konsumenckiej, najczęściej poprzez handel towarami i usługami, które podpadają pod kategorię *halal*, tzn. są akceptowane przez islamskie prawo. Chodzi tu o niemałe pieniądze. Autorka przywołuje dane statystyczne z 2009 r., w ramach których podano informację, że handel produktami spożywczymi, które były certyfikowane jako *halal*, stanowił 17% światowego obrotu. Jej zdaniem certyfikaty *halal* są zbędne. Ona sama od dłuższego czasu bojkotuje tak oznaczone towary. W Niemczech wystarczy powstrzymać się od konsumpcji alkoholu i produktów zawierających wieprzowinę, aby żyć w zgodzie z muzułmańskimi normami (s. 38-39).

Sineb El Masrar krytycznie ocenia działalność islamskich duchownych. Cytuje opinię jednego z rozmówców, który stwierdził, że imam to ktoś, kto nic nie stworzył, a zarabia pieniądze. To ktoś, kto widzi „czarno-biały” świat, kto jednak nie potrafi dać odpowiedzi na poważniejsze pytania. Najważniejsze dla niego jest to, że „...kolejne 50 euro zostało złożone w ofierze” („...schon werden fünfzig Euro gespendet”;

s. 40). Imam tworzy „wymagowaną alternatywę” („imaginäre Alternative”), w której wszystko jest za darmo, bez wysiłku i ograniczeń (s. 41). To niebezpieczna propozycja, gdyż sprzyja radykalizacji poglądów.

Spoglądając na muzułmanów, jako potencjalnych kryminalistów, przywołuje się arabskie klany. Sineb El Masrar wskazuje, że niezbędne jest oddzielenie mitu od rzeczywistości. Podaje nazwy znanych klanów oraz miejsce ich działania – Berlin, Bremę i Nadrenię Północną-Westfalię. Członkowie klanów wywodzą się (w pierwszym pokoleniu) ze Wschodniej Anatolii, z pogranicza turecko-syryjsko-irackiego. Stamtąd w latach 40. minionego stulecia emigrowano do Libanu, a następnie (w czasie wojny w Libanie w latach 80.) szukano azylu w Niemczech, gdzie dość sprawnie integrowano się z miejscowym światem przestępczym. Problemem jest uwikłanie w społeczności klanowej – klan umożliwia funkcjonowanie w życiu codziennym, zapewnia bezpieczeństwo, możliwość awansu, lecz jednocześnie stawia wymagania. Może się to okazać trudne dla mających arabskie (muzułmańskie) korzenie policjantów, którzy jako urzędnicy państwowi stoją przed poważnym dylematem. Wobec kogo być lojalnym – państwa, czy klanu? (s. 46, 74, 114-115).

Przekonanie o braku akceptacji przez niemiecki ogół sprawia, że niejako nie ma alternatyw dla klanów. To „koktajl z odrzucenia, wstydu, frustracji, braku perspektyw...” („Ein Cocktail aus Ablehnung, Scham, Frust, Perspektivlosigkeit...”; s. 47). Sytuację tę muzułmanie wykorzystują do pozycjonowania siebie jako ofiary niemieckiego (zachodniego) społeczeństwa. Autorka jest świadoma, że ten zabieg mentalny jest popularny w środowisku niemieckich muzułmanów, również tych urodzonych i wychowanych w Niemczech. Jednocześnie uważa, czemu wielokrotnie daje wyraz w swym opracowaniu, że problem leży gdzie indziej, przede wszystkim w niewłaściwie funkcjonujących rodzinach, w których dzieci doświadczają przemocy i gdzie brakuje zachęty, aby wykorzystać atuty związane z zamieszkiwaniem w Niemczech, w tym możliwość zdobycia dobrego wykształcenia.

Rodziny są miejscem, w których hoduje się kolejne generacje muzułmańskich macho. Szczególnie matki przyczyniają się do wzmacniania w życiu synów takiej postawy (por. „Mama, specjalistka od macho”, „Mama, die Macho-Macherin”; s. 186). Problemem jest brak ojca w procesie wychowania. Pojawia się on jako karząca (stosująca przemoc) instancja, gdy matka nie daje sobie rady z dziećmi. Dominacja kobiety w życiu synów sprzyja ambiwalentnemu spojrzeniu na nią. Matka (i podobne do niej kobiety) jawi się jako symbol świętości, inne są oceniane negatywnie. Wobec tych drugich używa się takich określeń jak  *prostytutka*,  *dziwka* ( *Prostituierte*,  *Hure*). Autorka zwraca uwagę, że z podobną ambiwalencją mamy do czynienia we Włoszech, gdzie osoba matki to „wcielenie” Matki Bożej, a innym kobietom bliżej jest do prostytutki Marii Magdaleny (s. 189-193).

Tylko jeden mężczyzna, z którym Sineb El Masrar przeprowadziła wywiad,

prezentuje odmienny obraz matki. Dzięki jej wpływowi zdobył dobre wykształcenie. Jego rodzice pochodzą z Iraku. Mają wyższe wykształcenie, którego jednak nie udało się im wykorzystać w Niemczech. Bariera okazała się banalna – znajomość niemieckiego na niezadowalającym poziomie. Ciekawostką jest duchowa wolta, którą w Niemczech dokonali rodzice rozmówcy – stali się (inaczej niż miało to miejsce w ojczyźnie) religijnymi muzułmanami. Sytuacja ta potwierdza wcześniejszą opinię Autorki, że islam stanowi namiastkę utraconej ojczyzny. Znany świat religijnej obyczajowości pozwala łatwiej funkcjonować w tym, co obce, szczególnie w sytuacji, gdy brakuje zdolności komunikowania w języku kraju osiedlenia (s. 117-121).

Mentalność ofiary uwidacznia się, gdy podejmuje się temat patologii dotykających w Niemczech muzułmańską młodzież. Chodzi tu o uzależnienie od alkoholu, narkotyków i hazardu. Popularne jest tłumaczenie, że winni są „oni”, tj. niemieckie państwo, sami Niemcy. Autorka krytykuje takie podejście, podając za przykład imigrantów z Wietnamu, których dzieci nie stwarzają większych problemów natury wychowawczej (s. 60). Dla wielu muzułmańskich rodziców jedynym sensownym rozwiązaniem jest wczesny ożenek synów. Stąd praktykowanie przymusowych małżeństw, połączone z oczekiwaniem, że posiadanie rodziny zmusi do prowadzenia bardziej odpowiedzialnego życia (s. 62).

Z jednej strony Sineb El Masrar krytykuje gettowość muzułmanów, dla których Niemcy to „oni”, z którymi nie warto się utożsamiać, z drugiej zaś sama prezentuje bliską im postawę. W jej książce pojawia się od czasu do czasu motyw chrześcijaństwa (właściwie katolicyzmu) jako „antytezy” świata islamu. Odnosząc się do katolicyzmu, Autorka eksponuje to, co negatywne. Np. pisząc o imamach, którzy obawiając się obnażenia ich fizycznej słabości, na czarnym rynku kupują środki medyczne mające wzmocnić potencję, stwierdza, że bigoteria nie jest jedynie domeną Kościoła katolickiego („Bigotterie hat schließlic nicht nur ein Teil der katholischen Kirche für sich allein gepachtet”; s. 105). Można przytoczyć inne opinie, w których zawiera się przekonanie, że katolicyzm nie jest nośnikiem wartości pozytywnych, lecz promuje patologie (s. 10 i 189). Ciekawostką jest to, że analogicznych, zabarwionych resentymentem opinii Autorka nie wygłasza nt. innych wyznań chrześcijańskich.

Trudno uznać książkę *Muslim Men* za ponadprzeciętną. Nie chodzi tu o brak odwoływania się do poważnych publikacji naukowych, podawania źródeł cytowanych danych statystycznych, opinii itp. Brakuje w niej osadzenia sytuacji społeczności niemieckich muzułmanów w szerszej perspektywie imigranckiej. Wprawdzie pojawiają się nawiązania do imigrantów innej narodowości, m.in. Polaków, to jednak są one zdawkowe. Można by wskazać na wiele podobieństw, które ujawnią się w czasie wchodzenia przybyszów w przestrzeń kraju przyjmującego, oraz na różnice.

Sineb El Masrar nie odnosi się do tego, że zamieszkujący w Niemczech muzułmanie rzadko wchodzą w mieszane pod względem religijnym oraz narodowym (np. Turcy) związki małżeńskie, które stanowiłyby rodzaj katalizatora dokonującej się integracji. Stąd niechętnie utożsamianie się z niemieckością lub całkowity jego brak.

Pomimo ujawniających się niedoskonałości opracowanie Sineb El Masrar jest ciekawe. Autorka przybliży czytelnikom wielobarwność niemieckiego świata islamu w jego męskim wydaniu. Zwraca uwagę, że stereotypy na jego temat sprawdzają się, lecz tylko częściowo. Są w tym świecie kryminaliści, są także szanowani ludzie biznesu, osoby o konserwatywnych poglądach, jak i te nowocześnie spoglądające na codzienność. Stąd nie należy się dziwić, że wśród niemieckich muzułmanów można spotkać osoby homoseksualne, transwestytów itd. (s. 80-93). Krytykując panujące w muzułmańskich rodzinach wzorce wychowawcze El Masrar apeluje o ich zmianę. Podkreśla, że nie jest to zadanie tylko dla niemieckiego państwa. Stąd jej apel, który stanowi tytuł podsumowania książki: *Proszę o więcej odpowiedzialności za samych siebie!* (*Mehr Eigenverantwortung, bitte!*; s. 251).

KS. ADAM ROMEJKO  
Uniwersytet Gdański  
ORCID 0000-0002-8513-2955